

SUBIEKTYWNY PRZEWODNIK BAŁTYCKIEGO DŁUGODYSTANSOWCA

Opracowanie to ma pomóc w organizacji pieszej wyprawy wzdłuż polskiego wybrzeża Bałtyku (od Świnoujścia do Piasków, lub fragmentu). Ilość wiadomości o atrakcjach turystycznych na trasie wędrówki jest tu mocno ograniczona, ponieważ stosowne informacje można łatwo znaleźć w jednym z licznych przewodników. Koncentruję się tutaj natomiast na informacjach praktycznych, których brakuje w dotychczas opublikowanych materiałach. Opracowanie to stanowi całość z "Vademecum Bałtyckiego Długodystansowca", gdyż podane tam informacje zazwyczaj nie powtarzają się w tym tekście. Długość proponowanych tu etapów dziennych jest subiektywna i dla mniej wprawnych wędrowców może okazać się nazbyt forsowna. Materiał ten przygotowałem na podstawie doświadczeń zebranych podczas szesnastu wypraw pieszych ze Świnoujścia na Hel, w latach 2004 - 2019.

Większość informacji niezbędnych na etapie przygotowywania wyprawy zawiera wspomniane powyżej "Vademecum Bałtyckiego Długodystansowca", więc uważna lektura "Przewodnika" przed startem jest niepotrzebna, wystarczy zaglądać do niego po drodze.

Dzień 1. Świnoujście - Wisetka, ok. 27 km

Przechadzkę ze Świnoujścia na Hel najlepiej jest rozpocząć w... Świnoujściu i skierować się w stronę... Helu. Na naszym wybrzeżu bowiem większość wiatrów wieje z zachodu na wschód, pomagając idącym w tym kierunku i utrudniając drogę wędrującym w przeciwną stronę. Statystyki jednak nie stanowią oczywiście żadnej gwarancji, iż wiatr nie będzie wiał nam w twarz. Drugim argumentem za wyborem tego kierunku marszu jest słońce, które zmierzającym na wschód tylko wczesnie rano będzie świecić w twarz, by z upływem czasu przesunąć się do tyłu. Dzień wędrówki pod słońce jest bowiem bardzo przyjemny, lecz dwa tygodnie ostrych promieni świecących w oczy mogą okazać się nieznośne. Odradzam też wybór lipca lub sierpnia na przejście tej trasy, gdyż tłumy na plażach są wtedy olbrzymie, ceny kwater znacznie wyższe niż po sezonie, a znalezienie noclegu (o ile chcemy zatrzymać się pod dachem) może graniczyć z cudem. Optymalny jest moim zdaniem maj, czerwiec i wrzesień gdy jest już (jeszcze) ciepło, dni są długie, kwatery już (jeszcze) otwarte i zazwyczaj dość puste, a opłaty niższe.

Naszą "Przechadzkę" wzdłuż Bałtyku możemy rozpocząć od razu, od dworca kolejowego w Świnoujściu, który znajduje się jeszcze po wolińskiej stronie miasta. Możemy też "wystartować" z samej granicy z Niemcami - tam, gdzie na terytorium Polski wchodzi czerwono oznakowany Dalekobieżny Szlak Pieszy E-9, którym jeszcze wielokrotnie będziemy podążać. Granica znajduje się na Wyspie Uznam, gdzie trzeba przepłynąć się jednym z dwóch promów "Bielik", kursujących wahadłowo (co 20 minut) pomiędzy wschodnią i zachodnią częścią Świnoujścia. Promy odpływają sprzed dworca kolejowego, rejs trwa około pięć minut i jest bezpłatny. Wsiadając i wysiadając warto zwrócić uwagę na fakt, że jedna strona jest zarezerwowana dla rowerzystów, aby nie zatarasować im drogi.

Po zejściu z promu, do granicy możemy dojść albo najkrótszą drogą (kolejno ulicami: Marynarzy, Konstytucji 3 Maja, Wojska Polskiego), albo czerwonym szlakiem, albo wariantem łączącym te dwie trasy. Idąc szlakiem warto zajrzeć do Fortu Anioła, a na plaży zobaczyć charakterystyczny biały "wiatrak".

Po powrocie na wolińską stronę Świnoujścia (o ile wcześniej w ogóle zdecydujemy się przepłynąć na drugi

brzeg) możemy rozpocząć zasadniczą część "Przechadzki". Wychodzimy z miasta ulicą Barlickiego (po drodze mijając kilka sklepów spożywczych, gdzie można uzupełnić zapasy), by dopiero po około dwóch kilometrach (wcześniejsze, widoczne na planie miasta dojście do plaży ulicą Artyleryjską jest zamknięte) skręcić przez tory kolejowe w lewo i długim "nudnym" asfaltem (wzdłuż Gazoportu) dotrzeć nad Bałtyk.

Znacznie wcześniej, jeszcze w Świnoujściu można też - podążając za znakami szlaku czerwonego - skręcić w prawo, by przez Ognicę, Przytór i Łunowo dojść do Międzyzdrojów. Odradzam jednak ten wariant, gdyż na tym odcinku szlak jest wytyczony niezbyt interesująco, pod koniec prowadzi monotonną leśną przecinką wzdłuż słupów wysokiego napięcia (czyli inaczej, niż na starszych mapach), a przed samymi Międzyzdrojami, w związku z przebudową drogi "gubi się" zupełnie.

Wróćmy więc na asfalt łączący przedmieścia Świnoujścia z wybrzeżem. Na jego końcu możemy albo od razu wyjść nad Bałtyk i skierować się na wschód, albo skręcić w przeciwnym kierunku, aby po kilkuset metrach dojść pod słynną, świnoujską latarnię morską, najwyższą w całej Europie - blisko siedemdziesięciometrową!

Po wyjściu na plażę, Międzyzdroje zobaczymy w oddali od razu, lecz przez pierwszą godzinę marszu będzie nam wydawało się, że w ogóle się doń nie zbliżamy, bo ten pierwszy etap "Przechadzki" ma blisko dziesięć kilometrów, a przejrzystość powietrza, oraz łukowaty profil wybrzeża na tym odcinku, utrudniają trafną ocenę odległości. Plaża jest tu szeroka, a piasek dobrze ubity i "lekki", można wygodnie po nim wędrować nie brnąc, nie grzęznąc i nie zapadając się. Aliści przy niezbyt mocnej fali, zarówno tu, jak i na niemal całym wybrzeżu, najwygodniej idzie się po wąskim pasie twardego piasku przy samej strefie przyboju: ostrożnie jednak i z wyczuciem, aby nie dać morzu zaskoczyć się i nie pozwolić mu nalać sobie wody do butów. Następną zaletą plaży na tym odcinku jest jej płaska powierzchnia sięgająca aż do samej linii wody, więc tu jeszcze nie dokuczy nam pochyłość pasa przyboju, powodująca stałe przeciążenie lewej nogi.

W Międzyzdrojach nie zaszkodzi oczywiście przejść się słynną "Aleją Gwiazd" i wstąpić na molo, lecz dla "długodystansowca" znacznie ważniejszą kwestią może być uzupełnienie zapasów prowiantu i napojów - jakże istotne przed następnym, dość długim etapem. Tymczasem przy samej promenadzie jest tylko jeden sklep spożywczy (obok wejścia na molo), a wszystkie pozostałe są w głębi miejscowości.

Z Międzyzdrojów warto wyjść nad Bałtyk przez położoną na wschodnim krańcu przystań rybacką, której zabudowania, sklepiki, smażalnie i wędzarnie tworzą specyficzny, na wpół magiczny klimat, zupełnie nie pasujący do stereotypowych wyobrażeń o tym kurorcie. Można też przed zejściem na plażę wspiąć się jeszcze na Kawczą Górę, skąd widok jest imponujący. Spod szczytu nad morze najłatwiej jest wrócić schodami oddanymi do użytku w roku 2013 (w roku 2019 zamkniętymi z powodu posztormowych uszkodzeń).

Czerwony szlak prowadzi tu brzegiem morza. Na tym odcinku plaża nie jest już tak "wygodna" jak przed Międzyzdrojami, w wielu miejscach wędrowkę utrudniać nam będą kamienie, lecz malowniczość klifowego krajobrazu wynagrodzi wszelkie niedogodności. Po sześciu kilometrach marszu minimy schody prowadzące do ośrodka wypoczynkowego Grodno, przejętego obecnie przez Woliński Park Narodowy. Po następnych dwóch kilometrach zobaczymy zieloną, drewnianą budkę stojącą na linii drzew, schodzących tu po klifie nad samą plażę. Kilkaset metrów dalej szlak wspina się na górę po drewnianych schodach i przez około kilometr prowadzi w głąb łądu, w stronę Wisetki, by tuż przed miejscowością niespodziewanie skręcić w lewo.

W samej Wisetce są przynajmniej trzy sklepy spożywcze (najszybciej dojść do nich można skręcając po wyjściu z lasu w lewo). Wisetka też wydaje się być optymalną metą pierwszego etapu wyprawy, dla

wędrowców, którzy rano wyruszyli ze Świnoujścia. Przy ulicy Świerkowej 5 znajduje się jedna z kwater "przychylnych długodystansowcom" (czyli przyjmująca na jedną noc nawet pojedynczą osobę, co nie jest powszechnie przyjęte w nadbałtyckich kurortach). Wykaz tych kwater znajduje się w Vademecum Bałtyckiego Długodystansowca, niezależnie jednak od ich "przychylności", warto przynajmniej dzień wcześniej sprawdzić telefonicznie dostępność miejsc.

Dzień 2. Wisetka - Pobierowo, ok. 30 km

Z Wisetki nad Bałtyk można wrócić albo tą samą drogą, którą tu przyszliliśmy, albo wejść do lasu i po około dwustu metrach skręcić w prawo i wybrać jeden z dwóch prowadzących tam szlaków - czarny, który dość szybko wyprowadzi nas nad Bałtyk, lub czerwony, który wiedzie pod latarnię Kikut. To jedna z najniższych latarni w Polsce, lecz - dzięki lokalizacji na klifie - świecąca z rekordowej wysokości 91 metrów n.p.m. Podejście pod latarnię jest krótkie, lecz zaskakująco strome, a żeby wrócić stamtąd nad Bałtyk, należy cofnąć się do najbliższego rozwidlenia ścieżek i skręcić w prawo (bo czerwony szlak wywiedzie nas daleko w głąb łądu). Latarnia Kikut nie jest udostępniona do zwiedzania.

Stąd, z całym przekonaniem rekomenduję marsz plażą, pod wciąż jeszcze wysokimi klifami. Kolejną miejscowością na trasie jest Międzywodzie, odległe od Wisetki o 10 km, a od Kikutu o 7 km. Międzywodzie jest dość mocno rozciągnięte wzdłuż wybrzeża, więc jeżeli zależy nam na wejściu wprost do centrum miejscowości, to nie powinniśmy zbyt pochopnie schodzić z plaży pierwszymi lub drugimi schodami, które zauważymy idąc od strony zachodniej. Rozpoznanie głównego wejścia (zarówno tutaj, jak w pozostałych kurortach) nie jest jednak trudne nawet poza sezonem, bo zazwyczaj znajdują się tam nieczynne zjeżdżalnie, budki oraz przebieralnie.

Z Międzywodzia do Dziwnowa można iść albo plażą, albo czerwonym szlakiem, który wprowadzi na ostatnim odcinku jest dość mocno zarośnięty, ale za to prowadzi wzdłuż malowniczego rozlewiska Martwej Dziwnej.

Przed samym Dziwnowem nie mamy wyboru - musimy wejść kilkaset metrów w głąb łądu - aby przekroczyć ujście rzeki Dziwnej, korzystając ze zwodzonego mostu. Za nim można albo cofnąć się aby wrócić nad Bałtyk przez nastrojową osadę rybacką, albo - aby zaoszczędzić ten dodatkowy, "zbędny" kilometr - wyjść na plażę jednym z wielu przejść łączących Dziwnów z wybrzeżem. Odradzam natomiast wędrowanie stąd do Dziwnówka (2 km) szlakiem, który na tym odcinku prowadzi po chodniku, wzdłuż ruchliwej jezdni.

Wybór drogi od Dziwnówka do Pobierowa (ok. 9 km) jest trudny, gdyż zarówno plaża jest tu przyjemna, jak i szlak wiedzie ładną ścieżką przez las, z którego widać niekiedy morze.

W Pobierowie jest między innymi kilka sklepów spożywczych, dwie apteki (przy ul. Grunwaldzkiej oraz Zgody) i poczta (przy ul. Grunwaldzkiej), z której... można wysłać do domu zbędny ekwipunek, pochopnie spakowany do plecaka, gdy jeszcze, w domu, komfort posiadania przy sobie wszystkiego co może się przydać po drodze, wydawał się ważniejszy od komfortu niesienia maksymalnie lekkiego plecaka, zawierającego to, co naprawdę niezbędne... :)

W pobliżu poczty znajduje się też nieczynne od lat i coraz bardziej popadające w ruinę kino o wdzięcznej nazwie "Bajka", z zapomnianym już logo "FWP" (Funduszu Wczasów Pracowniczych) na fasadzie. Tam, przy odrobinie wyobraźni możemy poczuć jeszcze klimat innej, dawnej świetności Pobierowa - tej z lat siedemdziesiątych.

Dzień 3. Pobierowo - Dźwirzyno, ok. 35 km

Z Pobierowa do Trzęsacza (ok. 4 km) można iść lasem, ale przyjemniej jest nad morzem. Z plaży natomiast warto zejść kilkaset metrów przed miejscowością (wyraźnym, wybrukowanym traktem spacerowym), aby przejść przez tę całą niewielką osadę i do słynnych ruin dotrzeć od strony lądu. Niestety, poprowadzona tamtędy ostatnio promenada o mocno wątpliwej urodzie, swoją kamienną rozległością i nieproporcjonalnością, przytłacza ten skromny mur kościelny z czerwonych cegieł, stojący na krawędzi klifu.

Na plażę można zejść z powrotem schodami wprost z pomostu widokowego (uroczyście otwartego 1.06.2009 przez prezydenta Kaczyńskiego i nazajutrz zamkniętego przez nadzór budowlany na kilka kolejnych tygodni). Można też nie schodzić na dół, bo ścieżka jest tu poprowadzona bardzo efektownie, przy samej krawędzi klifu.

Tak, czy owak - plażą pod klifem lub ścieżką po jego krawędzi docieramy do Rewala (1500 m). Nie brakuje tu sklepów spożywczych, kawiarni i knajpek, jest tu też apteka i poczta.

Stąd do Niechorza (ok. 5 km) czerwony szlak prowadzi po asfalcie, od którego znacznie przyjemniejszy jest piasek, więc warto wrócić na plażę nie później, niż ostatnim zejściem w Rewalu. Przed Niechorzem natomiast lepiej wejść na falochron, bo po pierwsze przy wzburzonym morzu przejście dołem może okazać się niemożliwe, a po drugie tylko z falochronu (pomijając oczywiście dojście od góry) prowadzą schodki pod latarnie morską. A gdy już się tam wespniemy, to zamiast schodzić na dół z powrotem, można już do samego Niechorza dojść malowniczym deptakiem.

Między Niechorzem, a Pogorzelicą czeka nas przeprawa przez Kanał Liwia Łuża, aliści nie trzeba wchodzić kilkaset metrów, do mostu w głębi lądu, bo znacznie bliżej ujścia zainstalowana jest kładka dla pieszych. Przy niskim stanie wody kanał jednak może być niedrożny, a ujście zasypane piaskiem. Łatwo wtedy nie zorientować się, że powoli mijamy Pogorzelicę. Gdy tymczasem przed wyjściem z Pogorzelic, szczególnie w upalne dni, warto upewnić się, że mamy ze sobą odpowiedni zapas wody, bo aż do Mrzeżyna (czyli przez najbliższe 12 km) nie uda nam się go uzupełnić! To pierwszy na naszym wybrzeżu (wędrując z zachodu na wschód) z kilku długich odcinków, bez żadnych miejscowości po drodze. Czerwony szlak (zupełnie inaczej niż na starszych mapach!) prowadzi na tym etapie przez Trzebiatów, bardzo znacząco wydłużając drogę! Plaża na tym odcinku jest przepiękna, pusta i rozległa. Jeżeli jednak bardzo zależy nam na jej ominięciu, to po przejściu przez całą Pogorzelicę (ulicą równoległą do Bałtyku), należy powędrować dalej żółtym szlakiem rowerowym, który zaprowadzi nas pod bramę nieczynnych magazynów wojskowych. Tam rozpoczyna się "ścieżka" rowerowa (płyty betonowe, kostka brukowa), prowadząca aż do Mrzeżyna.

Po dojściu do Mrzeżyna i przekroczeniu mostu (200 metrów w głębi lądu) warto w nagrodę zjeść posiłek w jednej z licznych smażalni przy samym wschodnim nabrzeżu portu. Ze szczególnym przekonaniem polecam tam Smażalnię U Rybaka Mariana (ul. Portowa 22), podawane tam krokiety z dorsza oraz zupa rybna są bezkonkurencyjne! Właściciel lokalu jest bardzo przychylny "długodystansowcom", więc pełni funkcję specyficznej "skrzynki kontaktowej".

Z Mrzeżyna do Dźwirzyna (7 km) możemy wygodnie i dojść plażą, bez żalu omijając Rogowo. Główną osią tej miejscowości są dawne koszary, przebudowane w potężny, przygnębiający i samowystarczalny ośrodek wypoczynkowy dla pracowników wojska i ich rodzin. Wszystko tu jest na miejscu: stołówka, sklep, kawiarnia, sala sportowa, kino, lecz wszędzie stąd jest daleko.

W Dźwirzynie musimy przeprawić się przez Kanał Jeziora Resko Przymorskie.

Dzień 4. Dźwirzyno - Sarbinowo, ok. 40 km

Wybór dalszej drogi (do Grzybowa, ok. 6 km) znowu jest trudny, bo i plaża, i czerwony szlak (wiodący przez las, ostatnio - na długim odcinku - wyasfaltowany i wyłożony kostką brukową) są na tym odcinku przyjemne, przy czym szlak prowadzi najpierw przez całe Dźwirzyno wzdłuż głównej ulicy i dopiero za ostatnim pensjonatem niepostrzeżenie skręca w lewo (wzdłuż płotu). Przy parkingu w Grzybowie warto wyjść na plażę, z której widać już Kołobrzeg.

Do Kołobrzegu możemy wejść na dwa sposoby, a wejścia do miasta nie unikniemy, gdyż musimy przepłynąć się na drugi brzeg Parsęty. Możemy zatem powędrować plażą prawie do samego ujścia (ale uwaga: na końcu cypla przejście do miasta uniemożliwiają tereny wojskowe) i ulicą Bałtycką dostać się do mostu. Możemy też zejść z plaży pierwszym drewnianym pomostem od strony Grzybowa, tam gdzie z plaży wprowadza w głąb łądu czerwony szlak, by podążając za znakami trafić na most. Wariant ten szczególnie polecam osobom, które Kołobrzeg chcą ominąć możliwie szybko oraz zamierzającym przenocować w zachodniej części miasta.

Po przekroczeniu mostu możemy albo pozostać na szlaku, który doprowadzi nas pod latarnię morską i dalej powiedzieć promenadą, albo dotrzeć do promenady "na skróty". A najkrótsza droga powrotna nad Bałtyk prowadzi wzdłuż dworców (PKP i PKS), przejściem nad torami i ulicą Norwida. Na jej końcu warto zobaczyć stojący po prawej stronie słynny Pomnik Sanitariuszki.

Stąd na wschód możemy powędrować plażą lub promenadą. Osobiście, przynajmniej na początkowym odcinku polecam promenadę, gdyż jest wyjątkowo ładna, natomiast plaża bywa tu zatłoczona. Przy samej promenadzie jest tylko jeden, sezonowy sklep spożywczy, więc o zakupach warto pomyśleć z góry.

W roku 2004 dukt, którym pomiędzy Kołobrzegiem i Podczelem prowadzi znaki czerwonego szlaku turystycznego wybrukowano i - oznaczając jako ścieżkę rowerową - zamknięto dla... pieszych. Początkowo Straż Miejska karała tam nawet mandatami przechodniów, przebywających wszak na szlaku pieszym... Po wielu interwencjach zaniechano tego absurdalnego procederu, lecz sytuacja prawna nadal nie uległa zmianie i do Solnego Bagna legalnie dostać się można tylko na rowerze. To kuriozalny przykład dyskryminacji pieszych. Ciągłość międzynarodowego szlaku E-9 została zatem na tym odcinku przerwana, lecz znaki są tam regularnie odnawiane, z czego wnosić można, iż właściciel terenu wyraża zgodę na jego obecny przebieg. Ja z całym przekonaniem polecam wędrówkę szlakiem, gdyż jest tu bardzo efektownie poprowadzony, a Solne Bagno wprost szkoda byłoby ominąć. Gwoli uniknięcia kolizji i nieporozumień zalecam jednak zachowanie szczególnej ostrożności i poruszanie się gęsiego. "Sporny" odcinek można oczywiście okrążyć idąc po plaży. W roku 2017 rozpoczęto poszerzanie ścieżki, można więc mieć nadzieję, że po zakończeniu prac powędrujemy nią bez niepotrzebnego stresu (w roku 2019 trakt pieszo - rowerowy na tym odcinku oddano do użytku).

Wybór dalszej drogi (z Podczela do Sianożęt) też nie jest prosty. Można oczywiście pójść "klasycznie" - plażą, ale można też (i warto) zobaczyć nieczynne, rozległe pasy startowe i potężne hangary ukryte pod zielonym płaszczem rosnącej na nich trawy, krzewów, a nawet drzew. To tereny dawnego lotniska wojskowego, obecnie odludne i opuszczone. Tylko niewielka ich część jest wykorzystywana przez lokalny aeroklub. Aby tam trafić należy po wejściu w głąb łądu (na wysokości Podczela) skręcić w lewo po około stu metrach i kierując się na wycucie równoległe do Bałtyku, podążać po asfaltowych pasach na wschód. Idąc tamtędy należy zachować ostrożność, gdyż lotnisko bywa wykorzystywane do (nie zawsze legalnych) wyścigów samochodowych. Z Podczela do Sianożęt można też pójść nową ścieżką pieszo - rowerową,

prowadzącą pomiędzy brzegiem morza, a lotniskiem.

Te trzy drogi (plażą, ścieżką i przez lotnisko) spotykają się w Sianożętach, które niepostrzeżenie przechodzą w Ustronie Morskie (równolegle do plaży prowadzi tam spacerowy deptak, ze stałą ekspozycją rysunków satyrycznych). W Ustroniu znajdziemy bank, pocztę i wiele sklepów spożywczych.

Z Ustronia Morskiego na wschód lepiej iść plażą, bo szlak na tym odcinku jest poprowadzony niezbyt ciekawie. Po niecałych trzech kilometrach dojdziemy do ujścia rzeki Czerwonej (zwróćcie uwagę na jej kolor!), które bez problemu sforsujemy korzystając z mostu schowanego w lesie, nie więcej niż 200 metrów od plaży.

Za ujściem wybrzeże jest bardzo malownicze, sporo tu efektownych, niewysokich klifów - polecam. Po trzech kilometrach minimy radar, a po następnych dwóch - latarnię morską w Gąskach. Latem, liście na drzewach mogą ją zasłaniać, więc osoby zamierzające zwiedzić ten obiekt powinny zwrócić uwagę na metalowe schodki prowadzące na klif tuż przed latarnią, lub szerokie, częściowo wybetonowane zejście (w głębi widać zielony dach smażalni) dwieście metrów dalej - czyli tuż za latarnią.

Z plaży w Gąskach już widać wieżę kościoła w Sarbinowie, ale do przejścia jest jeszcze pięć kilometrów.

Dzień 5. Sarbinowo - Dąbki, ok. 30 km

Z Sarbinowa, jeżeli chcemy powędrować czerwonym szlakiem (a warto - gdyż prowadzi przez Chłopy - cichą, niewielką, malowniczą miejscowość o niepowtarzalnym klimacie), to przed samym wyjściem z Sarbinowa nie przeoczmy miejsca, w którym znaki skręcają z chodnika pod kątem prostym w lewo (pomiędzy domy), a kilkanaście metrów dalej - w prawo.

Z Chłopów do Mielna można iść dalej szlakiem przez las (mijając "obelisk" oznaczający szesnasty południk), lecz moim zdaniem warto tu wrócić na plażę. Natomiast przejście plażą przez Mielno uważam za bezcelowe, bo piasek jest tutaj grząski, a ludzi nawet po sezonie dużo. Uważam, że stanowczo lepiej jest przejść przez tę miejscowość, posilić się w jednej z licznych knajpek i na własnej skórze poczuć hałaśliwą, pstrokatą i tandetną atmosferę tego kurorku. Jeżeli dodatkowo trafimy na wesołe miasteczko, gabinet krzywych lusterek, objazdowe oceanarium lub "Pałac Strachu", to wrażenia będą niezapomniane, a my z ulgą wrócimy na coraz pustszą plażę...

Jednak przed wejściem na Mierzeję Jeziora Jamno upewnijmy się, że zapas wody wystarczy nam na przejście ośmiu kilometrów, które dzielą Unieście od Łazów. Ostatni bowiem sklep spożywczy minimy właśnie w Unieściu, które stanowi naturalne przedłużenie Mielna.

Po około trzech kilometrach wędrówki natkniemy się na Kanał Jamieński, którego - przy wyższym stanie wody - nie przekroczymy w bród. Na szczęście i tu most jest blisko. Po drugiej stronie Kanału wrócimy nad Bałtyk, gdyż szlak prowadzi tutaj po jezdni. W oddali zobaczymy wieżę, która znajduje się na początku Łazów. Idąc tam minimy samotną latarnię uliczną stojącą jak gdyby nigdy nic wśród wydm - znak, że jesteśmy na wysokości ośrodka wypoczynkowego w Czajczu - około dwa kilometry przed Łazami.

Jeżeli chcemy zobaczyć Łazy lub tu nocujemy, to wygodniej nam będzie skręcić z plaży w głąb lądu kilkaset metrów przed głównym zejściem, które znajduje się już blisko wschodniego krańca miejscowości.

Cztery kilometry dzielące Łazy od Dąbkowic musimy pokonać plażą, tu wyboru nie ma. Chodzenie po wydmach jest nielegalne, a leśne ścieżki wywiodą nas w mokradła. Tuż przed Dąbkowicami, od wczesnej

wiosny do późnej jesieni, możemy zobaczyć na wydmach siatki ornitologiczne Akcji Bałtyckiej.

Dąbkowice to najmniejsza miejscowość w Polsce, położona bezpośrednio nad Bałtykiem. Do niedawna zamieszkiwana na stałe przez dwie osoby, obecnie już nikt nie jest tu zameldowany. Całą osadę stanowią zabudowania Urzędu Morskiego w Słupsku, ośrodek wypoczynkowy Zakładów Mięsnych w Bydgoszczy oraz rozbudowujący się kompleks domków kempingowych "Pod Wydumą". Ogólnodostępnego przejścia z plaży do Dąbkowic nie ma - mocno zniszczone schody prowadzą do ośrodka wypoczynkowego, a ścieżki - na teren Urzędu Morskiego oraz kompleksu "Pod Wydumą". Warto jednak przedostać się do jedynej uliczki prowadzącej przez tę miejscowość, aby poczuć atmosferę zagubienia "na końcu świata" i popatrzeć przez chwilę na Jezioro Bukowo.

Czerwony szlak schodzi z plaży za Dąbkowicami, aby przez most przekroczyć kanał łączący Jezioro Bukowo z Bałtykiem. Z Dąbkowic natomiast do mostu prowadzi wąska, betonowa droga leśna zamknięta dla samochodów (wjazd tylko dla pracowników i wczasowiczów). Za mostem możemy albo wrócić na plażę, albo pięć kilometrów dzielące nas od Dąbek pokonać wspomnianą drogą.

Dzień 6. Dąbki - Jarosławiec, ok. 23 km

Za nami prawie połowa drogi i kilka długich etapów, więc dzisiejszy odcinek będzie - w nagrodę - "rekreacyjny"... :)

Piasek pomiędzy Dąbkami, a Darłówkiem (7 km) jest wyjątkowo grząski, więc przejście tego odcinka może sprawić szczególną trudność. Dlatego tak długo jak to możliwe warto "trzymać się" ścieżki prowadzącej z Dąbek na wschód przez las, równoległe do plaży. Jednak ostatnimi schodami trzeba zejść nad Bałtyk, bo chodnik prowadzący stamtąd w stronę Bobolina "odprowadzi" nas dwa kilometry w głąb lądu, a tereny wojskowe uniemożliwią nam łatwy powrót nad morze.

Pomiędzy Dąbkami, a Darłówkiem natkniemy się na kanał o wdzięcznej nazwie Leniwiec. Czasem jego "delta" bywa zasypana piaskiem i wtedy przejście na drugą stronę nie stwarza problemów, lecz niekiedy trzeba przeprowić się w bród, lub - jeżeli nie chcemy zdejmować butów - dobrze nagimnastykować aby znaleźć miejsce wystarczająco wąskie do przeskoczenia. W razie potrzeby most znajduje się około 200 metrów w głębi lądu.

Do Darłówka możemy wejść jednym z kilku traktów spacerowych lub przy samym portowym pirsie, lecz ominąć tej miejscowości nie sposób, gdyż na drugi brzeg rzeki Wieprzy da się tu przejść tylko przez zwodzony most na przedłużeniu ulicy Władysława IV.

Po stronie wschodniej możemy albo od razu skręcić nad Bałtyk, aby wyjść na plażę przy samej latarni morskiej, albo przejść przez całe Darłówko Wschodnie ulicą Słowiańską. Jeżeli wybierzemy ten drugi wariant, to na końcu miejscowości, tam gdzie jezdnia skręca w głąb lądu, należy pójść prosto drogą gruntową, która wyprowadza nas na widoczną już stamtąd groblę, wyłożoną betonowymi płytami. Groblą tą możemy wygodnie wędrować wzdłuż Bałtyku przez pięć najbliższych kilometrów. Warto wybrać tę drogę, gdyż piasek na tym odcinku jest nadal dość grząski, a z grobli doskonale widać równocześnie morze (z perspektywy nieco wyższej, więc innej niż znana nam z poprzednich dni), jak i las po drugiej stronie.

Grobla kończy się nad kanałem łączącym Bałtyk z Jeziorem Kopań - niekiedy całkowicie zasypany piaskiem, lecz czasem wypełniony rwącą wodą. Na szczęście jest tam mostek.

Po kolejnych trzech kilometrach dojdziemy - dawniej drogą leśną, ostatnio niestety wyasfaltowaną - do

miejsowości Wicie. To chyba jeden z najszybciej rozbudowujących się kurortów nadmorskich. Jeszcze w roku 2004, gdy szedłem tamtędy po raz pierwszy, ze szlaku widać było jedynie dwa domy stojące w głębi łądu. W roku 2011 można już było zauważyć kilkadziesiąt budynków, a wzdłuż nowej promenady łączącej tę wioskę z plażą zaroilo się od punktów gastronomicznych. W roku 2012 ustawiono tam głąz wyznaczający jakoby środek polskiego wybrzeża, który jednak według żadnej z metod pomiaru nie znajduje się w tym miejscu. Nieprawidłowe jest nawet oznakowanie głązu: 262 km, podczas gdy w rzeczywistości (według oznakowań Urzędu Morskiego) jest to 261 km (Więcej informacji...).

Z Wici w stronę Jarosławca można wyruszyć plażą, lub równoległe, drogą leśną (ostatnio - niestety - wyasfaltowaną), która po około dwóch kilometrach wyprowadza na szeroki, sięgający horyzontu pas startowy dawnego lotniska wojskowego (a ściślej: Drogowego Odcinka Lotniskowego, czyli drogi, która może zostać użyta jako lotnisko zastępcze).

Tu już bez żalu możemy wrócić na plażę, gdzie piasek jest znowu "wygodny" a w oddali zobaczymy początek potężnego falochronu osłaniającego klifowe wybrzeże zachodniej części Jarosławca. Wzdłuż tej betonowej opaski dojdziemy do centrum Jarosławca i pod latarnię morską (otwarta dla zwiedzających tylko od godz. 15.00 do 17.00).

W tym miejscu miniemy połowę drogi ze Świnoujścia na Hel, za nami około 180 kilometrów.

Dzień 7. Jarosławiec - Ustka, ok. 30 km

Odcinek wybrzeża od Jarosławca do Ustki jest zamknięty dla ruchu turystycznego, cały ten obszar należy do Centralnego Poligonu Sił Powietrznych Wicko Morskie. Komendant wydaje jednak pozwolenia na przejście tego fragmentu plaży, o ile akurat nie ma tam ćwiczeń. Prośbę o wyrażenie zgody należy wysłać listem poleconym, lub mailem. Stosowne dane teleadresowe podaję zainteresowanym via e.mail: terakowski@gmail.com.

Jeżeli otrzymamy zezwolenie, to na teren poligonu należy wejść przez wartownię, na samym wschodnim końcu Jarosławca, tuż za ujściem Głównicy. Jedyną przeszkodą, na tym dwudziestokilometrowym, zupełnie pustym odcinku plaży jest ujście Kanału Potyni. Most znajduje się około sto metrów w głębi łądu, po jego przejściu należy wrócić na plażę po pierwsze dlatego, że pozwolenie nie obejmuje leśnej części poligonu, a po drugie dlatego, że wzdłuż Bałtyku jest do Ustki znacznie bliżej niż przez Lędowo (czyli tak, jak prowadzi droga).

Jeżeli pozwolenia na przejście przez poligon nie otrzymamy, to należy go obejść.

Na całej trasie wokół poligonu możemy korzystać z czerwonego szlaku turystycznego, prowadzącego w większości po umiarkowanie ruchliwych drogach asfaltowych. Znaki szlaku wiodą z Jarosławca przez Jezierzany, Łącko, Korlino, Królewo, Złakowo, do miejscowości Zaleskie (na starszych mapach szlak prowadzi przez Marszewo, które obecnie omija). Tam, na rozwidleniu dróg (na wprost do Ustki, na prawo do Starkowa) możemy opuścić szlak (prowadzący przez Starkowo), by krótszą drogą (przez Duninowo) dotrzeć do celu dzisiejszego etapu, lecz jezdnia, którą pójdziemy jest ruchliwa i pozbawiona pobocza, więc wędrówka nie będzie przyjemna (w roku 2019 rozpoczęto na tym odcinku budowę ścieżki rowerowej, która może ułatwić przejście). Sam, z całym przekonaniem polecam wybór nieco dłuższego wariantu, zgodnego z przebiegiem czerwonych znaków, gdyż po drodze zobaczymy jeszcze przepiękny rezerwat Buczyna nad Słupią.

Dzień 8. Ustka - Smołdziński Las, ok. 35 km

Z Ustki dalej na wschód możemy powędrować czerwonym szlakiem lub plażą. Odcinek do Orzechowa (5 km) warto przejść dołem, pod niezwykle malowniczym, barwnym, stromym i kruchym klifem, o ile - przy wysokiej fali - woda nie sięga samych jego ścian. W Orzechowie, po opadach deszczu, kłopotliwe może okazać się przejście niewielkiego strumienia, wpadającego tam do Bałtyku. Przy ujściu jednak zawsze leżą jakieś belki, pnie oraz kamienie, po których da się ostrożnie przeprawić na drugi brzeg. W razie potrzeby most znajdziemy około 250 metrów w głębi łądu.

Od Orzechowa do Rowów (11 km) obydwa warianty drogi są godne polecenia. Plaża jest tu niezwykle piękna, a szlak w kilku miejscach prowadzi niebywale efektownie niemal po samej krawędzi klifu. Przed Poddąbiem plaża ponownie zwęża się, więc przy wysokiej fali przejście pod klifem może okazać się trudne. Obydwa drogi spotykają się w Rowach, by przejść przez kanał łączący Jezioro Gardno z Bałtykiem.

W Rowach ze szczególnym przekonaniem polecam Smażalnię "U Juliusza" (róg ul. Nadmorskiej i Plażowej). Właściciel tego lokalu jest niezwykle przychylny "bałtyckim długodystansowcom" i pełni funkcję specyficznej "skrzynki kontaktowej". W Rowach warto zrobić zakupy na resztę dzisiejszego dnia oraz cały jutrzejszy etap, jeżeli na kwatery w Smołdzińskim Lesie planujemy dojść albo najkrótszą drogą (plażą, lub szlakiem przez Czołpino) albo późno. Jedyne bowiem sklepy spożywcze w tej miejscowości znajduje się 3 km od naszej kwatery i poza sezonem jest czynny tylko do godz. 17.00 (w wakacje do godz. 20.00).

Za mostem w Rowach wchodzimy na teren Słowińskiego Parku Narodowego. Tu - po raz kolejny - trzeba zastanowić się nad wyborem dalszej drogi, szlak bowiem skręca w prawo i prowadzi przez las (w sezonie pobierane są tutaj opłaty za wstęp do SPN), natomiast ścieżką wiodącą na wprost szybko (i bezpłatnie) wyjdziemy na plażę.

Jeżeli zdecydujemy się pójść po piasku, to - aby nie przeoczyć szlaku prowadzącego do Smołdzińskiego Lasu - po około dwunastu kilometrach należy skręcić w głąb łądu, przy planszy edukacyjnej SPN z napisem "Czerwona Szopa" (tuż przed tablicą kilometrową nr 205).

Po prawej stronie, tuż za linią wydm zobaczymy ową "Czerwoną Szopę" - czyli budynek dawnych służb ratownictwa morskiego, obecnie pełniący funkcję sezonowej knajpki. Stąd, idąc drogą prowadzącą prosto na południe, po niecałych dwóch kilometrach opuścimy teren SPN, by po kolejnym kilometrze zobaczyć pierwsze (od strony północnej) zabudowania Smołdzińskiego Lasu.

Z plaży do Smołdzińskiego Lasu można też dojść niebieskim szlakiem przez Czołpińską Górę, na której szczycie stoi latarnia morska (niestety zazwyczaj zamknięta dla zwiedzających). Ten wariant jest wprawdzie nieco dłuższy od opisanego powyżej, lecz moim zdaniem ciekawszy. Wejście od strony morza na niebieski szlak jest słabo widoczne, lecz znajduje się tuż przy tablicy kilometrowej nr 204, co znacząco ułatwia lokalizację.

Uwaga! Na starszych mapach szlak prowadzący znad Bałtyku pod latarnię i dalej, na parking przy Wydmach Czołpińskich ma kolor czarny (podczas gdy obecnie znaki są tam niebieskie), a czarnego szlaku wiodącego od "Czerwonej Szopy" w głąb łądu, na niektórych mapach nie ma w ogóle.

Jeżeli z Rowów pójdziemy jednak czerwonym szlakiem przez Słowiński Park Narodowy, to po drodze będziemy mogli zobaczyć trzy niezwyklej urody jeziora: Gardno, Dołgie Małe i Dołgie Duże i skorzystać z platform widokowych zamontowanych przy brzegach każdego z nich. Dodatkowym atutem tej drogi jest - w

razie niepogody - możliwość schronienia się przed deszczem w jednej z kilku wiat, a mankamentem - zdarzające się tu plagi komarów.

Jeżeli idąc przez Słowiński Park Narodowy czerwonym szlakiem zamierzamy dojść bezpośrednio na kwaterę, to należy podążać za znakami przez około 14 km, aż do wspomnianej powyżej drogi asfaltowej łączącej Las Smołdziński z Czołpinem i tam skręcić w prawo. Jeżeli natomiast po drodze chcemy wstąpić do sklepu, to około dwa kilometry za platformą widokową na Jeziorze Dołgie Duże (szlak prowadzi tu obecnie inaczej, niż na starszych mapach), trzeba pójść prosto, w miejscu gdzie czerwone znaki skręcają pod kątem 90 stopni w lewo, a w prawo wiodą znaki zaczynającego się dokładnie tutaj szlaku czarnego. Po kilkudziesięciu metrach droga rozwidli się, wtedy należy wybrać prawe rozgałęzienie, które niebawem doprowadzi nas do pierwszych (od strony zachodniej) zabudowań Smołdzińskiego Lasu, a chwilę później - do asfaltu. Tam, należy skręcić w lewo. Po około kilometrze zobaczymy sklep "Pod Kasztanem", a po następnym kilometrze znowu skręcimy w lewo, aby za około dwadzieścia minut dojść na kwaterę.

Dzień 9. Smołdziński Las - Łeba, ok. 25 km

Około godz. 8.00 - 8.15 pod bramą naszej kwatery w Smołdzińskim Lesie zatrzymuje się furgonetka z prywatnej piekarni w Damnicy. Można skorzystać z okazji by zaopatrzyć się w świeże pieczywo, chrupiące bułki lub wyśmienite drożdżówki. Polecam! Wcześniejszy przyjazd lub inne miejsce dostarczenia pieczywa można uzgodnić dzwoniąc na numer 59 8113028.

Ze Smołdzińskiego Lasu warto wyruszyć o świcie, aby na Wydmie Czołpińskiej wejść zanim zjawią się tam tłumy ludzi, bo urok tego miejsca jest szczególny gdy mamy je "na własność". Czerwony szlak wiedzie tamtędy przepięknie nad sam Bałtyk, naprawdę szkoda byłoby ominąć to miejsce (alternatywą jest powrót na plażę przez wspomnianą wczoraj Czołpińską Górę).

Od Wydm Czołpińskich do Łąckich idziemy plażą (około 11 km), tu innej możliwości nie ma, w głąb lądu zejść nam nie wolno, gdyż nadal znajdujemy się na terenie Słowińskiego Parku Narodowego.

Bliskość Wydm Łąckich z pewnością zaanonsują widoczni z daleka ludzie na plaży, bo tu nawet poza sezonem i przy brzydkiej pogodzie rzadko bywa pusto. Przy drogowskazie kierującym na Górę Łącką warto wejść w głąb lądu, aby wspiąć się na tę najwyższą ruchomą wydmy w Polsce.

Stamtąd, zamiast wracać tą samą drogą nad Bałtyk lepiej jest zejść do leśnej dróżki, którą jeżdżą melexy wożące turystów z Rąbki. Po przejściu tym traktem dwóch kilometrów zobaczymy muzeum wyrzutni oraz wieżę widokową. Wstęp tam jest niewspółmiernie drogi w stosunku do atrakcyjności miejsca, więc zajrzeć tam - moim zdaniem - warto tylko po sezonie, gdy nikt już opłat nie pobiera.

Tuż za wyrzutniami skręca w lewo czarny szlak, którym możemy wrócić nad Bałtyk (możemy też iść dalej leśnym duktem do Rąbki, a stamtąd ścieżką zarezerwowaną dla pieszych - do Łeby).

Kilkaset metrów przed pirsem portu w Łebie warto zejść z plaży na dobrze widoczną promenadę, by zielonym szlakiem, prowadzącym ulicą Turystyczną dojść do centrum miejscowości. Po drodze nie przeoczmy miejsca, w którym zielone znaki skręcają na moment w lewo, w głąb lasu, by zaprowadzić nas do ruin kościoła Świętego Mikołaja - ostatniego śladu po dawnej Łebie, leżącej po tej stronie rzeki.

Ze Smołdzińskiego Lasu do Łeby można też pójść zupełnie inną drogą - południowym brzegiem Jeziora Łebsko - przez słynne Kluki (skansen!) i dalej żółtym Szlakiem Słowińców przez Gać, Izbicę oraz Żarnowską, ale ten trakt wiedzie w całości daleko od brzegu morza.

Dzień 10. Łeba - Białogóra, ok. 30 km

Z Łeby na wschód możemy wyjść na cztery sposoby: "klasycznie" plażą, czerwonym szlakiem dookoła Jeziora Sarbsko lub przez Mierzeję Jeziora Sarbsko - szlakiem niebieskim lub ścieżką rowerową. Tu odradzam korzystanie ze szlaku czerwonego, gdyż dodatkowo wydłuży nam o kilka kilometrów i tak dość długi dzisiejszy etap (szlak ten jest w rzeczywistości jeszcze dłuższy, niż na starszych mapach).

Ścieżka rowerowa natomiast prowadzi bardzo przyjemnie przez las, wzdłuż Jeziora Sarbsko, łącząc się na jego północno - wschodnim krańcu z czerwonym szlakiem, który opuściliśmy w Łebie. Stąd idąc już za znakami, dojdziemy przez Osetnik pod latarnię Stilo (można też wybrać nieco krótszy wariant, skręcając przed Osetnikiem w lewo, tam gdzie szlak ostro zakręca w prawo - by drogą dojazdową, oznakowaną przez latarników tabliczkami - wspiąć się pod latarnię. Ze Stilo nad Bałtyk sprowadzą nas znajome czerwone znaki.

Natomiast idąc od Łeby plażą, po około ośmiu kilometrach minimy wystający z wody maszt statku West Star, a trzy kilometry dalej stojący na linii przyboju betonowy walec - pozostałość po jednym z dwóch działających tu niegdyś buczków mgłowych (zdemontowana, górna część tego buczka pracuje obecnie jako latarnia morska w Jastarni). Jeżeli wędrując plażą zamierzamy zobaczyć Stilo, to właśnie w tym miejscu należy wejść do lasu, by podążając za czerwonymi znakami, po około ośmiuset metrach, osiągnąć szczyt wzniesienia, na którym stoi ta latarnia.

Od Stilo do Białogóry chodzimy plażą, która na tym odcinku jest niebywale piękna - czysta jasna i szeroka, a piasek wprost wymarzony do wędrowania - płaski i doskonale ubity. Można oczywiście i tutaj skorzystać ze szlaku, lecz znaki tylko początkowo prowadzą wzdłuż wybrzeża, a później skręcają w głąb lądu.

Przy zejściu nr 44, tuż za wydmą znajdują się dwie sezonowe smażalnie, gdzie możemy posilić się, lub przynajmniej (jeżeli będą nieczynne) usiąść wygodnie przy stole obok leśnego parkingu.

Między Lubiatowem, a Białogórą musimy przeprowić się przez dwie rzeczki - pierwszą sforsujemy bez problemu, bo tam od wielu lat, na linii wydm, zainstalowany jest mostek. Większy kłopot przy wysokim stanie wody możemy mieć z pokonaniem Bezimiennej, przy której ujściu montowane są wprawdzie prowizoryczne kładki, lecz sztormy regularnie je niszczą. Solidniejszy most znajdziemy dwieście metrów w głębi lądu.

Na odcinku tym, blisko krawędzi lasu (przy szlaku konnym) stoi kilka sympatycznych "stajni", czyli zadaszonych wiat, wyposażonych w stół i ławy, gdzie można wygodnie odpocząć, a w razie potrzeby przeczekać gwałtowną ulewę. Do stajni "Róża Wiatrów" prowadzi ścieżka wzdłuż prawego brzegu rzeczki Bezimiennej (wejście Osieki 36), "Lubiatówka" jest sto metrów od wejścia nr 38, a do stajni "Stilo" dojdziemy od zejścia numer 53.

Do Białogóry wchodzimy po drewnianych schodach wspinających się na dość wysoką w tym miejscu krawędź klifu (wejście nr 33), skąd do miejscowości prowadzi kilometrowej długości promenada. Kwatery u Państwa Jung (ul. Morska 11) jest kolejną godną polecenia, w chłodne, wilgotne dni kaloryfery są tam zawsze ciepłe.

Dzień 11. Białogóra - Władysławowo, ok. 35 km

Z Białogóry wychodzimy po plaży lub szlakiem. Do plaży możemy dojść tą samą promenadą, którą

przyszliśmy wczoraj, lub równoległą do niej ścieżką, prowadzącą ku wejściu nr 32. Na szlak natomiast możemy trafić albo wprost ze wspomnianej promenady, lub na skróty - idąc "po przekątnej" - obok stadniny "Białogóra". Obydwie drogi są warte zobaczenia - plaża wciąż jest tu olśniewająca, natomiast szlak prowadzi w pierw brzegiem torfowiska, a później przez bardzo przyjemny las. Obydwie drogi spotykają się na moście przy ujściu Piaśnicy, której w bród przekroczyć nie sposób.

Tuż za mostem czerwone znaki, towarzyszące nam nieprzerwanie od Świnoujścia skręcają w prawo i prowadzą do Żarnowca, gdzie szlak nieoczekiwanie kończy bieg. A my możemy tu albo skręcić w lewo i wrócić na plażę od razu za mostem, albo w położonych kilkaset metrów dalej Dębках, albo na końcu tej miejscowości. Znużonym dość monotonna za Dębkami plażą, polecam drogę prowadzącą równoległe do brzegu, wzdłuż skraju lasu, od wejścia nr 4, do ujścia kanału między Karwieńskimi Błotami, a Karwią. Bardzo malowniczo poprowadzona jest też leśna droga prowadząca z Dębek do Karwieńskich Błot.

Jeżeli po przekroczeniu kanału od razu wrócimy nad Bałtyk, to po przejściu niecałych trzech kilometrów będziemy musieli ponownie wejść w głąb lądu - do mostu na Czarnej Wdzie. Jeżeli natomiast pójdziemy stąd do Karwi drogą, to w centrum miejscowości zajrzyjmy koniecznie do cukierni "Konkol" (ul. Kopernika 28), bo ich wypieki są doskonałe.

Z Karwi do mostu na Czarnej Wdzie najłatwiej jest pójść wzdłuż szosy prowadzącej do Jastrzębiej Góry.

Gdy za mostem na Czarnej Wdzie wrócimy na plażę, to w nieodległej już perspektywie zobaczymy stromy klif Jastrzębiej Góry. Warto wspiąć się nań, by Bałtyk zobaczyć z imponującej wysokości kilkudziesięciu metrów. W Jastrzębiej Górze przy niebieskim szlaku znajduje się "Gwiazda Północy" - obelisk wyznaczający najdalej na północ wysunięty punkt Polski. Osobom zamierzającym przejść przez Jastrzębią Górę rekomenduję wejście nr 25, z którego na górze, skręcić należy na schody po lewej stronie, aby ulicą, a następnie deptakiem i malowniczo poprowadzoną ścieżką dojść do centrum miejscowości.

Dalej, podążając (wzdłuż szosy) za niebieskimi znakami, po przejściu około półtora kilometra trafimy na przepiękny wąwóz Lisi Jar (szlak skręca tam z chodnika w lewo niespodziewanie, za pomnikiem upamiętniającym miejsce lądowania króla Zygmunta III Wazy, wracającego z nieudanej wyprawy wojennej przeciw Szwecji), którym warto zejść nad Bałtyk.

Plaża na tym odcinku jest kamienista i bardzo "niewygodna", ale po kilkuset metrach wędrówki trafimy na szeroką, betonową opaskę (chroniącą Przylądek Rozewie), która pozwoli przyspieszyć kroku. Idąc tamtędy niepostrzeżenie minimy latarnię morską Rozewie, której zupełnie nie widać z brzegu morza. Jeżeli chcemy się tam wspiąć, to nie przeoczmy niebieskich znaków, które do niej prowadzą (zejście nr 17).

Stojąc na wschodnim końcu opaski, zobaczymy w oddali wieżę Domu Rybaka we Władysławowie, minie jednak sporo czasu zanim tam dojdziemy. W Chłapowie na klif możemy wejść przez Rezerwat Wąwóz Rudnik Chłapowski (polecam!), by do Władysławowa dojść niebieskim szlakiem (ale uwaga: znaków miejscami brakuje, więc łatwo tu zgubić drogę). Można też dojść do samego Władysławowa plażą i wybrać jedno z wielu wejść prowadzących do tego miasteczka. Jeżeli wybierzemy "dziewiątkę", to trafimy wprost na obelisk symbolizujący "Koronę Himalajów". Jeżeli wybierzemy wejście ostatnie - czyli "jedynekę" - to wprawdzie wydłużymy sobie nieco drogę, lecz za to zobaczymy port. Wariant ten szczególnie polecam osobom, które nie nocują we Władysławowie lub chcą ominąć miejscowość (po wyjściu z portu należy skręcić w lewo, by ulicą prowadzącą wzdłuż płotu dojść do stacji "Władysławowo Port", skąd ścieżką wiodącą równoległe do torów kolejowych - mijając "Biedronkę" - dochodzimy do wejścia "Chałupy 1").

Dzień 12. Władysławowo - Hel, ok. 35 km

Na ostatni etap naszej wędrówki warto wyruszyć możliwie wcześnie, tak aby zostawić sobie odpowiedni zapas czasu. Piasek bowiem na odcinku od Juraty do Helu bywa grząski, a plaża niewygodnie pochylona. Na finiszu może też brakować ubitej strefy przyboju, która przez wiele poprzednich dni pozwalała nam szybko przemierzać kolejne kilometry. Warunki jednak na tym odcinku są zmienne i niekiedy można przejść tamtędy zaskakująco wygodnie.

Przed dojściem do Juraty musimy minąć jeszcze Chałupy, Kuźnicę i Jastarnię. Na tym odcinku plaża jest wygodna, a równoległe do niej wiodące przez las niebieski szlak - niezwykle malowniczy i godny polecenia (idąc nim, pomiędzy Kuźnicą, a Jastarnią wespniemy się na Górę Libek - jedno z najwyższych wzniesień na Mierzei Helskiej). Ponadto, od strony Zatoki Puckiej prowadzi tędy ścieżka rowerowa, z której widok na "Pucyfik" jest miejscami doskonały. Na plaży w Kuźnicy warto uważać na często występujące tutaj pułapki, nazywane "kurzawkami" - czyli strefy wyjątkowo "rzadkiego", przesiąkniętego wodą piasku refulacyjnego, w który zupełnie niespodziewanie można zapaść się nawet po kolana.

Od Juraty do Helu możemy wybrać wariant krótszy (ok. 8 km) ścieżką pieszo - rowerową, wzdłuż ruchliwej jezdni przez las (odradzam), lub dłuższy (ok. 12 km) - plażą (polecam), z której jednak nie ma już praktycznie "odrotu", gdyż rozległe obszary wydmore i leśne na samym końcu cypla to stosunkowo niedawno zdemilitaryzowane tereny, na których łatwo pobłądzić. Ostatnie oznakowane zejście znajduje się tuż za Juratą (vis-a-vis drogi prowadzącej do ośrodka wypoczynkowego "Czajka") i ma numer 63.

Pierwsze zejście z plaży, którym możemy trafić wprost do miejscowości ma numer 64, a to na samym końcu cypla oznakowane jest jako Hel 67. Tam "oficjalnie" kończy się nasza wędrówka ze Świnoujścia do Helu, za nami 360 kilometrów.

Stamtąd do Helu prowadzi szeroka leśna droga z szeregiem baterii i wojskowych fortyfikacji po obu stronach. Od wejścia nr 67, do centrum można też pójść ścieżką edukacyjną, poprowadzoną efektownie wzdłuż brzegu (polecam). Z Helu do Gdyni kursują pociągi oraz mikrobusy, najatrakcyjniejszym sposobem na powrót jest jednak rejs tramwajem wodnym do Gdańska (połączenie sezonowe).

Na przejście całej Kosy Helskiej, od Władysławowa do Helu warto przeznaczyć 10 godzin.

Osobom chcącym przyjść do Helu przed południem proponuję następującą modyfikację harmonogramu:

Dzień 11. Białogóra - Jastrzębia Góra, ok. 25 km

Dzień 12. Jastrzębia Góra - Jastarnia, ok. 35 km

Dzień 13. Jastarnia - Hel, ok. 15 km

Kuba Terakowski

Wszelkie prawa niezastrzeżone, proszę tylko o informacje (via e.mail: terakowski@gmail.com) o wykorzystaniu tego tekstu.

Ostatnia aktualizacja: 28.05.2019

W powyższym tekście uwzględniłem poprawki i uwagi zgłoszone przez Beatę Graczyk, Wojtkę Różyckiego, Staszka Szewczaka oraz Magdę Zielony. Dziękuję im bardzo za pomoc.

SUPLEMENT: WŁADYSŁAWOWO - PIASKI

Z Władysławowa do Pucka najłatwiej przejść żółtym szlakiem turystycznym (na tym odcinku dostęp do Zatoki Puckiej jest w większości miejsc niemożliwy). Z Pucka do Ostonina można pójść niebieskim szlakiem lub plażą (przy wyższej fali pokonanie niektórych fragmentów może okazać się trudne). Odcinek od Ostonina do Rewy najłatwiej jest przejść drogą z betonowych płyt (tuż za Ostoninem należy skręcić w lewo), prowadzącą częściowo po malowniczej grobli, wzdłuż rezerwatu Beka. Dalej, od Rewy do Gdyni Oksywia idzie się bez przeszkód, natomiast pokonanie Trójmiasta jest czasochłonne. Aby ominąć stocznię i port w Gdyni należy wejść na klif wejściem nr 5, by autobusem linii 152 dojechać do ul. Władysława IV (róg Armii Krajowej). Stamtąd, po kilku minutach spaceru dochodzimy do Skweru Kościuszki i już praktycznie bez przeszkód (przy wysokiej fali trudny do pokonania może okazać się Cypel Redłowski) możemy wędrować do Gdańska Brzeźna. Tam (aby ominąć tereny stoczni, portu oraz ujście Martwej Wisły) wsiadamy w tramwaj linii 3, aby - po przesiadce na autobus linii 158 (na przystanku "Aleja Hallera") i kolejnej przesiadce na tramwaj linii 8 (na przystanku "Zimna") - dojechać na Stogi (końcowy przystanek). Do przystanku "Zimna" można też dojechać bezpośrednio "trójką", bez przesiadki na 158, ale to wydłuży czas przejazdu. Ze Stogów do ujścia Wisły Śmiałej znowu idziemy po piasku (około 45 minut). Przy ujściu należy wejść w głąb lądu, aby drogą prowadzącą wzdłuż mariny, a następnie przez las, dojść do przystanku autobusu linii 111. Jedziemy nim do przystanku "Brama Żuławska", gdzie po drugiej stronie ulicy (przejście tunelem) wsiadamy w autobus linii 186, którym jedziemy do końca (Górki Wschodnie). W ten sposób omijamy ujście Wisły Śmiałej i dojeżdżamy na Wyspę Sobieszewską. Z pętli autobusowej 186 nad Bałtyk prowadzi wyraźna droga przez las, a dojście do plaży zajmuje około 15 - 20 minut (można iść też bardziej dookoła - groblą (przy wysokim stanie wody zalana) lub szlakiem ornitologicznym, oznaczonym piktogramami pomarańczowych kaczek). Na przejście Wyspy Sobieszewskiej od ujścia Wisły Śmiałej do Przekopu Wisły warto przeznaczyć przynajmniej 3 - 4 godziny. Przekop Wisły możemy pokonać na dwa sposoby. Od maja do połowy października najprościej jest przepłynąć się promem pływającym ze Świbna do Mikoszewa (aby dojść znad Bałtyku do Świbna należy wejść około dwa kilometry w głąb lądu: od zejścia "Gdańsk 1" - czyli brzegiem Przekopu, gdy stan wody jest niski lub od zejścia "Gdańsk 2" - przez las, gdy Wisła jest spiętrzona). Jeżeli prom nie kursuje, to ze Świbna należy wrócić do Gdańska (autobusem linii 112 lub 212), aby przesiąść się na PKS do Mikoszewa. Od przeprawy promowej najłatwiej jest dojść nad Bałtyk szlakiem, przez las; od przystanku PKS w Mikoszewie, najkrótsza droga na plażę również prowadzi przez las. Przez 50 km od Przekopu Wisły do granicy z Rosją (około 4 km za Piaskami) przeszkód żadnych nie ma.

Piaski są dość słabo skomunikowane, jedno połączenie do Gdańska (godz. 8.10) i kilka do Elbląga (w sezonie nieco więcej) obsługuje PKS Elbląg. Rozkład jazdy można sprawdzić na stronie www.pks.elblag.pl. Z Piasków do Gdańska da się też dojechać z przesiadką w Stegnie: www.pks.gdansk.pl.